

KRONIKA

Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie Sekcja św. Jana Chrzciciela

DWIE SESJE NA TEMAT FORMACJI SEMINARYJNEJ

Z inicjatywy Ks. Prymasa Józefa Glempa, arcybiskupa warszawskiego oraz biskupa diecezji warszawsko-praskiej Kazimierza Romaniuka i łowickiej biskupa Alojzego Orszulika, Rektorat Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie wraz z Sekcją św. Jana Chrzciciela Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie zorganizował dwie sesje na temat formacji seminaryjnej alumnów.

Sesja I

Pierwsza sesja dotyczyła formacji formatorów seminaryjnych i opierała się na dokumencie Kongregacji Wychowania Katolickiego *Direttive sulla preparazione degli educatori nei seminari*, który przedstawił ks. doc. dr hab. Józef Warzeszak. Wzięli w niej udział biskupi ordynariusze Ks. Prymas Józef Glemp, arcybiskup warszawski, biskup warszawsko-praski Kazimierz Romaniuk, biskup łowicki Alojzy Orzulik oraz księża profesorowie i moderatorzy seminarium warszawskiego. Poniżej drukujemy tekst prezentacji dokumentu.

KONGREGACJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO *Direttive sulla preparazione degli educatori nei seminari*

Omówienie : Ks. Józef WARZESZAK

Dyrektywy - wytyczne dotyczące przygotowania wychowawców w seminariach są dokumentem Kongregacji Wychowania Katolickiego, podpisanym przez Prefekta tejże Kongregacji, Kardynała Pio Laghi, w dniu 4 listopada 1993 r., we wspomnienie św. Karola Boromeusza, patrona seminariów, a ogłoszonego przez radio watykańskie 11 stycznia 1994 r.

Dokument liczy sobie 37 stron i podzielony jest na pięć rozdziałów, oprócz wstępu i zakończenia. Tytuły kolejnych rozdziałów są następujące: I. Aspekty sytuacji dzisiejszej; II. Wychowawcy i odpowiedzialni za swą formację; III. Kryteria doboru wychowawców; IV. Formacja wychowawców; V. Dyspozycje konkretne.

Dokument ten jest kontynuacją i rozwinięciem treści dekretu Soboru Watykańskiego II "Optatum totius", następnie zaleceń nadzwyczajnego Synodu biskupów z 1967 r.,

ujętych syntetycznie w "Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis" z 1976 r., a przede wszystkim Adhortacji Jana Pawła II "Pastores dabo vobis". Są także odniesienia do kilku innych dokumentów.

Wszystkie te dokumenty jednogłośnie stwierdzają, że "misja przełożonych w seminariach jest sztuką sztuk, która nie pozwala improwizować i działać przypadkowo, ale przełożeni powinni być wyposażeni w zdolności naturalne i nadprzyrodzone i powinni posiadać stosownie do swych zadań właściwe przygotowanie duchowe, pedagogiczne i techniczne, które zdobywają przede wszystkim w specjalistycznych instytucjach" (3).

Na ogół funkcjonuje świadomość, że wychowawcami są rektor, prefekci i ojcowie duchowni, ewentualnie opiekunowie kursowi. Tymczasem dla omawianego dokumentu jest charakterystyczne to, że wszystkich, którzy pracują z alumnami w seminarium określa się wychowawcami (educatori) i tego terminu używa się w toku całego dokumentu. Parę razy użyte jest słowo "formatori", co możemy tłumaczyć - moderatory. W II rozdziale wspomina się o pewnym zróżnicowaniu w funkcjach wychowawczych, a dopiero w IV rozdziale omawia się zadania rektora i innych konkretnych urzędów. Ustawia to naszą funkcję profesorską na płaszczyźnie wychowawczej, a nie tylko nauczycielskiej, czy przekazywania wiedzy. Świadczy o tym również fakt, że w kontekście omawiania zadań profesorów Dokument przypomina zalecenie Adhortacji "Pastores dabo vobis", aby formatorzy - wychowawcy mieszkali we wspólnocie seminarialnej (n. 66. 62).

Wiąże się to z tym, że Dokument ten promuje za Adhortacją "Pastores dabo vobis" styl pedagogiczny seminariów. Zaś wychowawcy posiadają tu rolę kluczową, która określa ducha i całą skuteczność dzieła formacji kapłańskiej.

I. Sytuacja wychowawców w dzisiejszym Kościele

Niewątpliwie są diecezje, które posiadają zadawalająco dużo wychowawców. Ma to miejsce w krajach i diecezjach, które posiadają zdrowe tradycje duchowe i które roztropnie wprowadzały odnowę soborową, które potrafiły utrzymać żywe wspólnoty wiernych, dzięki czemu ideał kapłański i misyjny pozostał żywy w ludzie Bożym. Te diecezje zaspokajają swoje potrzeby i są w stanie podzielić się jeszcze z innymi diecezjami. Kongregacja przyznaje jednak, że takie diecezje są wyjątkami (6).

Ale niestety są kraje o starych tradycjach chrześcijańskich, w których brak wychowawców. Średnia wieku kapłanów jest bardzo wysoka, a zadań pastoralnych jest tyle, że młodszy nie mogą poświęcać się pracy wychowawczej. Bardzo ciężka jest sytuacja w krajach postkomunistycznych, gdzie z wielu względów nie jest łatwo znaleźć kapłanów nadających się do pracy w seminariach, a choćby takich znaleziono, to trudno ich oderwać od ich nieodzownej posługi duszpasterskiej. W bardzo trudnej sytuacji znajduje się Ameryka południowa, gdzie zauważalny jest wzrost powołań, ale brak jest wystarczającej liczby kapłanów, którzy by zajęli się ich wychowaniem.

Nie można też zapominać o tym, że wychowanie staje się coraz trudniejsze i dlatego też stawia wyższe wymagania wychowawcom. Stąd rodzi się konieczność promowania pedagogii bardziej dynamicznej, aktywnej, otwartej na rzeczywistość życia i wsłuchującej się w procesy rozwojowe osoby, które są coraz bardziej zróżnicowane i złożone, domagają się zalet wypróbowanej solidności w wymiarze niemalże nieznanym w przeszłości. Taka sytuacja domaga się lepszego przygotowania wychowawców, a od nich samych nieustannego wysiłku odnowy (10).

Ponadto do tego, by zostać wychowawcą nie wystarczy posiadać wybitne uzdolnienia indywidualne, ale ważne jest to, na ile potrafi ten ktoś wejść w prawdziwą wspólnotę "ekipy wychowawców" dobrze zgranej i współpracującej z sobą po bratersku. Doświadczenia wskazują bowiem, że bez prawdziwej "pracy wspólnej" (teamwork) nie może dobrze funkcjonować seminarium. To zaś dodatkowo utrudnia znalezienie kapłanów nadających się do tego rodzaju działalności (11).

Kongregacja nie jest zadowolona z tego, że zbyt małą wagę przywiązuje się do roli instytutów specjalnych dla kształcenia wychowawców seminaryjnych, a tym samym do specjalnych studiów pedagogicznych wychowawców. Dokonuje się naboru bardziej w oparciu o osobisty "charyzmat" i uzdolnienia kandydatów, choć i to jest bardzo ważne, aniżeli w oparciu o odbyte przygotowania i studia specjalistyczne. Zadawała się na ogół solidną formacją teologiczną i duchową oraz dobrą równowagą psychiczną, pozostawiając przygotowanie pedagogiczne praktyce i uczestnictwu w zjazdach i spotkaniach. (12)

Kongregacja pochwała oczywiście zjazdy i kursy odnowy, o ile idą po linii pedagogiki zakorzenionej w wartościach ewangelicznych i kościelnych. Jeśli natomiast są źródłem dezorientacji, ukazując treści i metody jednostronne i dyskusyjne, to oczywiście mijają się z celem (13).

II. Wychowawcy i odpowiedzialni za wychowanie

Kongregacja nie omieszka podkreślić za Adhortacją zaraz na początku, że pierwszymi odpowiedzialnymi za wychowanie są biskupi.

To ich zadanie sięga korzeniami formacji Apostołów prowadzonej przez samego Chrystusa, który widział tę rolę jako podstawową dla przyszłych losów Kościoła. Później powierzył zadanie formacji Apostołom, którzy ją kontynuowali przy szczególnej asystencji Ducha Świętego, stając się formującymi swych uczniów i współpracowników. W ten sposób Boski Mistrz jest pierwszym inspiratorem i wzorem każdego moderatora. Zaś autentycznej pracy formacyjnej nie można też spełniać bez wpływu Ducha Chrystusa.

Dalej Dokument podkreśla, że nieprzerwana tradycja poświadcza iż biskupi, następcy Apostołów zawsze spełniali tę misję wychowawców, sług Chrystusa ustanowionych na służbę ludu Nowego Przymierza, realizując to oczywiście w różny sposób zależnie od okoliczności środowiska i historii oraz korzystając z różnych pośredników i form współpracy. W to zadanie wchodził również wybór i przygotowanie właściwych wychowawców przyszłego kleru (17).

Dzisiaj Biskup spełnia tę funkcję kiedy wybiera, powołuje, formuje i dopuszcza do sakramentu święceń kandydatów, których uważa za zdatnych do tego. Z tego wynika również obowiązek, aby kandydatów do kapłaństwa często odwiedzał i w jakiś sposób był z nimi (PDV 65).

Oczywiście zadania wychowania kandydatów do kapłaństwa nie może spełniać sam. Ten obowiązek pomagają realizować wychowawcy, czyli kapłani przykładnego życia, o osobowości dojrzałej i silnej pod względem ludzkim i ewangelicznym.

Jaki z tego wynika dla nas wychowawców wniosek? Mamy mieć świadomość, że otrzymaliśmy ten obowiązek od Biskupa i musimy go spełniać w ścisłej jedności z nim, zgodnie z jego zaleceniami. Nie jest to nasza działalność prywatna, ale publiczna, wchodząca w samą strukturę Kościoła, wybitnie kościelna, którą powinny cechować relacje braterskie i koleżeńskie; ma być wykonywana we wspólnocie z Ojcem świętym i

zgodnie z dyrektywami Kościoła powszechnego (18). Ważność tego zalecenia Kongregacji uświadomimy sobie lepiej wówczas, kiedy zauważymy jak często na Zachodzie profesorowie uczą czegoś zupełnie sprzecznego z nauką Kościoła i w żaden sposób nie chcą się podporządkować ani Biskupowi ani Papieżowi.

Dokument omawia pokrótce również zadania poszczególnych urzędów w Seminarium. Oczywiście na pierwszym miejscu ukazuje ważność stanowiska Rektora, przypominając unormowania Kodeksu Prawa Kanonicznego. Otóż reprezentuje on Biskupa; jest pierwszym odpowiedzialnym za życie w seminarium, jest przedstawicielem seminarium wobec władz kościelnych i cywilnych. Stoi na straży i promuje formację alumnów w jej całości, troszcząc się o harmonię oraz integralność. Na nim ciąży odpowiedzialność przedstawiania Biskupowi syntetycznej oceny zdatości kandydatów do seminarium, do poszczególnych stopni święceń oraz do kapłaństwa. Jest pierwszym koordynatorem podejmowanych planów i prowadzenia seminarium. On zapewnia jedność kierunku wychowania i zgodność z decyzjami Biskupa i Kościoła.

Od Rektora wymaga się bycia człowiekiem zdolnym do nawiązania solidnych relacji ludzkich na wszystkich poziomach. Jest w seminarium przede wszystkim człowiekiem wspólnoty, który potrafi z jednej strony oceniać wszelki wkład wnoszony przez wychowawców oraz ich kompetencje, a z drugiej strony potrafi podejmować właściwe decyzje i prowadzić stanowczo pojedyncze osoby jak i całą wspólnotę, którą też przy różnych okazjach godnie reprezentuje. Powinien posiadać wystrzone spojrzenie na seminarium jako instytucję kościelną, aby jej zagwarantować zrealizowanie specyficznych celów, strzec jedności kierunku i linii wychowawczych. Te predyspozycje są zakładane, ale też powinny być nieustannie doskonałe (60).

Drugim stanowiskiem w seminarium, którego ważność mocno wyakcentowuje Dokument to rola Ojca duchownego. Na nim spoczywa odpowiedzialność za drogę duchową kleryków, za sprawy in foro interno, za prowadzenie i kierowanie różnymi ćwiczeniami pobożnymi i za życie liturgiczne. Koordynuje pracę innych kierowników duchowych jak i spowiedników zapewniając jedność kryteriów służących odróżnianiu powołań. Powinien odznaczać się mądrością, dojrzałością afektywną, zmysłem pedagogicznym, kulturą teologiczną, duchową i pedagogiczną oraz wrażliwością na procesy życia wewnętrznego alumnów (44).

Przygotowanie Ojca duchownego opiera się na poważnych studiach, szerokiej praktyce kierownictwa duchowego, które powinno być nieustannie poszerzane. Powinien udoskonalać swe zdolności przyjmowania, słuchania, prowadzenia dialogu, zrozumienia. Nie powinno się oszczędzać środków na umożliwienie mu ukończenia instytutu formacyjnego lub przynajmniej intensywnego kursu duchowości.

Ojcowie duchowni powinni nade wszystko pamiętać, iż kierownictwo duchowe jest faktem teologicznym i eklesjalnym i nie ma nic wspólnego z terapią czy asystencją psychologiczną. Kleryk prowadzony przez Ojca duchownego powinien przeżywać jego pracę jako narzędzie i środek wzrostu na drodze wiary i poddania się woli Bożej.

Kierownictwa duchowego nie zastępują również wszelkie formy modlitw wspólnotowych, wymiany doświadczeń i rewizji życia; one mogą jedynie je uzupełniać, ale nigdy zastępować (61).

Dokument mówi też o stanowisku wicerektora, który powinien posiadać wydatne zalety pedagogiczne, radosną miłość swej służby i ducha współpracy. Podobnych postaw wymaga się od innych współpracowników, z których są wymienieni: ekonom-

prokurator, koordynator działań pastoralnych, prefekt studiów, bibliotekarz, animatorzy i pomocnicy w różnych dziedzinach (45).

Gdy chodzi o profesorów, Dokument mocno podkreśla, że nauczający zgodnie z dyrektywami Kościoła, powinni uważać się za prawdziwych wychowawców, nawet gdyby klerycy studiowali poza seminarium na jakimś wydziale teologicznym. Ich rola jest niezwykle ważna i delikatna, ponieważ ich nauczanie powinno ożywiać solidną mentalność wiary i uzdalniać alumnów do tego, by stali się sługami Ewangelii oraz nauczycielami ludu Bożego. "Pastores dabo vobis" podkreśla nawet, że ta rola profesorów jest niekiedy bardziej decydująca dla rozwoju osobowości kapłańskiej aniżeli rola innych wychowawców (67).

Trzeba, by nauczający okazał, że jego własna wiedza teologiczna stała się dla niego samego dziedzictwem duchowym, wartością zaasymilowaną wewnątrz, która oświeciła i przemieniła jego życie. Dlatego musi on być podmiotem wierzącym i modlącym się, w którym zbiegają się zrozumienie tajemnicy i wewnętrzność życia. Dlatego też jednym z fundamentalnych zadań profesora w seminarium, poza kompetencją naukową i dydaktyczną jest zdolność bycia przekonanym świadkiem wiary. (46)

Nauczający powinni zdobyć dobre umiejętności dydaktyczne i pedagogiczne, zdolność ożywiania pracy w grupach i zachęcania alumnów do aktywnego uczestnictwa. Oznacza to również troskę o jasne i ściśle przekazywanie nauki, należyte odnawianie języka teologicznego i nieustanną troskę o wyakcentowanie wewnętrznej jedności i harmonii całej nauki wiary, kładąc szczególny nacisk na jej charakter zbawczy. Większą żywotność powinny nabierać wykłady poprzez ukazywanie związków pomiędzy nauką z jednej strony a z drugiej pobożnością, życiem i problemami pastoralnymi. Powinien też uczyć alumnów metod pracy naukowej. Aby mógł realizować formację integralną a nie tylko naukową, profesor powinien starać się coraz lepiej wnikać we wspólnotę seminaryjną współpracując i prowadząc dialog wychowawczy (62).

Dokument promuje również zatrudnianie świeckich w seminariach. Nie znaczy to jednak, by zastępowali wykładowców na przykład z dogmatyki, czy moralnej. Nie. Kongregacja widzi dla nich miejsce przede wszystkim w tych sektorach, w których świeccy i stali diakoni dysponują szczególnymi kompetencjami, jak na przykład, duchowość rodzinna, medycyna pastoralna, problemy polityczne, ekonomiczne, społeczne, kwestie graniczące z naukami, bioetyka, ekologia, historia sztuki, środki społecznego przekazu, języki klasyczne i współczesne (20).

Dokument zachęca również, z wykładami gościnnymi duszpasterzy, świeckich zaangażowanych w apostołacie, w stowarzyszeniach i ruchach kościelnych w ramach teologii pastoralnej (21).

Wreszcie w formacji seminaryjnej powinni uczestniczyć wszyscy wierni diecezjanie poprzez modlitwę, pomoc i solidarność.

III. Kryteria wysyłania na studia

Kryteria te wymienia Adhortacja "Pastores dabo vobis" (66) jak i "Ratio fundamentalis" (39). A są one liczne.

Kandydat powinien posiadać: silnego ducha wiary, żywą świadomość kapłańską i duszpasterską, stałość w powołaniu, przejrzystą świadomość kościelną, łatwość nawiązywania kontaktów ludzkich, "leadership", dojrzałą równowagę psychiczną,

emocjonalną i afektywną, inteligencję połączoną z roztropnością i mądrością, prawdziwą kulturę umysłu i serca, zdolność współpracy, głęboką znajomość duszy młodzieży i ducha wspólnoty (24).

W jaki sposób wychowujemy w seminarium? A zarazem ku czemu wychowujemy?

Na pierwszym miejscu poprzez świadectwo wiary. Z tej racji moderator żyjący wiarą o wiele bardziej wychowuje aniżeli ten, który o niej mówi. Toteż moderator musi być na pierwszym miejscu człowiekiem wiary pewnej, dobrze umotywowanej i przekonanej, przeżywanej w głębi swej duszy tak, aby przenikała wszystkie słowa i działania. Jeśli jest ożywiona miłością, wówczas wiara promieniuje w życiu radością i nadzieją całkowitego oddania Chrystusowi i Jego Kościołowi. Wyraża się w życiu ewangelicznym i w szczerym przywiązaniu do wartości moralnych i duchowych kapłaństwa, które stara się przekazać z całą delikatnością i przekonaniem.

Kiedy napotyka na różnorodność opinii w dziedzinie dogmatycznej, moralnej i pedagogicznej, wychowawca inspirowany kryteriami dyktowanymi przez wiarę, podporządkowując się wskazaniom Kościoła. W taki sposób czuje się "nauczycielem - mistrzem wiary" swych uczniów, pomagając im odkrywać piękno i wartości życiowe i okazuje się wrażliwy i uważny na ich pielgrzymowanie wiary, pomagając im pokonywać trudności (26).

Kto znalazł sens życia w kapłaństwie, jest w stanie promieniować radością własnego powołania udzielając jej innym. Dlatego wychowawca wiary wychowuje duchem apostoelskim i misyjnym.

Rozumie się, że duchowi wiary towarzyszy modlitwa. Dlatego wychowawca wiary uczy doświadczenia autentycznego sensu modlitwy, liturgii, kultu eucharystycznego i szczerzej pobożności maryjnej oraz przykładowego sprawowania liturgii.

Po drugie wychowujemy poprzez przekazywanie wrażliwości duszpasterskiej, która jest uczestnictwem w miłości pasterskiej Chrystusa. Wychowawcy muszą być świadomi, że pierwszorzędnym celem wychowania seminaryjnego jest prowadzenie później przez kapłanów duszpasterstwa. Z tego względu popiera się zaangażowanie wychowawców, na ile im w tym pozwalają obowiązki, w duszpasterstwie (28).

Po trzecie wychowujemy poprzez życie duchem wspólnoty, ścisłą jedność ducha i działania, tworząc z sobą i z alumnami jedną rodzinę, która urzeczywistnia modlitwę Chrystusa: "Aby stanowili jedno" (J 17,11) i która ożywia w alumnach radość własnego powołania. Kapłan jest człowiekiem wspólnoty i musi być również człowiekiem misji i dialogu. Toteż można powiedzieć, że kryterium autentycznego wychowawcy jest jego umiejętność angażowania się i poświęcenia dla jedności. Spełnia to wtedy, gdy w swych myślach, postawie i modlitwie przeżywa troskę o jedność i spójność powierzanej mu wspólnoty.

Konkretnie wyraża się to w tym, że wychowawcy potrafią ustalić i zachować jedność linii wychowania pod kierownictwem Rektora seminarium i przy pomocy kryteriów przedstawionych przez Kościół, a więc przez Biskupa miejsca i Biskupa Rzymu. Przejawia się to w sposób szczególny w dopuszczeniu kandydatów do święceń. Wszyscy powinni tu być zdolni do właściwej oceny kandydata zgodnej z normami Kościoła (30). Krótko mówiąc, nikt nie powinien przepychać lub sprzeciwiać się dopuszczeniu kandydata do kapłaństwa jedynie z jakichś subiektywnych motywów, wbrew obiektywnym kryteriom.

Jako profesowie różnych dyscyplin, wychowujemy poprzez przekaz jednego depozytu wiary. Jest to aktualne a zarazem szczególnie trudne w dzisiejszej epoce pluralizmu teologicznego (31).

Kierując się autentyczną eklezjologią wspólnoty wychowawcy będą starać się wychowywać w duchu braterstwa, służby, wspólnego poszukiwania prawdy, promocji sprawiedliwości i pokoju ze wszystkimi ludźmi, z braćmi z innych Kościołów i innych religii (29).

W jaki sposób wychowujemy?

Poprzez przykład dojrzałości ludzkiej i równowagi psychicznej, to znaczy poprzez zdolność stworzenia i utrzymania klimatu pogodnego, życia w relacjach przyjacielskich, które wyrażają zrozumienie i przystępność oraz posiadanie stałej samo-kontroli. Poprzez uosobienie ideału, który proponujemy, stajemy się wzorem do naśladowania. Nie można być wychowawcą ciągle niezadowolonym, poirytowanym i lęklwym, ponieważ wtedy przenosi się swe trudności na alumnów, deprymując ich i komplikując ich normalny rozwój ludzki i duchowy (33).

Z dojrzałością łączy się mądrość rozumiana jako właściwa świadomość swej tożsamości, własnej wartości, własnych ograniczeń uczciwie uznanych i pogodnie przyjmowanych. Dojrzały wychowawca posiada krytyczny dystans do siebie, jest otwarty na uczenie się, potrafi przyjąć krytykę i uwagi, jest chętny do poprawy. Tylko jako taki może być wymagający od innych, nie zapomina o zmęczeniu i ograniczeniach ludzkiej natury. Dobra umiejętność przewartościowań mądrych, wyważonych i cierpliwość spowodują, że poczucie obowiązku nie będzie mieszane z rygoryzmem zniechęcającym, a miłość wyrozumiała nie przerodzi się w słabość litościwą. (34)

W jaki sposób wychowujemy?

Poprzez dobrą dojrzałość afektywną, tj. zdolność miłowania innych i pozwienie miłowania siebie w sposób właściwy i czysty. Poprzez taką postawę wychowawca jest ofiarny wobec innych wychowawców i wobec wychowanków, stara się zrozumieć ich problemy, właściwie pojmując ich dobro. Nie przywiązuje innych do siebie. Nie wyrzeka się wdzięczności, szacunku i uczuć ze strony wychowanków, chociaż nie oczekuje na nie i nie uzależnia od nich własnej gotowości służenia im. Uczy innych postawy ofiarnej, opartej na miłości Bożej otrzymanej w Jezusie Chrystusie, do której zawsze odnosi każdą miłość.

Kongregacja przypomina, że Adhortacja posynodalna mocno podkreśla doniosłość dojrzałości uczuciowej wychowawców. W przeciwnym razie wychowawcy nie będą przykładem i wzorem (PDV 44. 36).

Chodzi zatem o postawę ojcostwa duchowego, które wyraża się w gorliwym, a zarazem pełnym szacunku i dyskrecji towarzyszeniu wzrostowi osobowemu wychowanków. Postawa ta łączy się ze zdolnością introspekcji i jest przeżywana w klimacie wzajemnego zaufania i szacunku. Jest to szczególna zaleta, której nie można ani improwizować ani okazywać jedynie zewnątrznie.

W jaki sposób wychowujemy?

Poprzez słuchanie, dialog i umiejętność przekazywania prawdy. Od tego w dużej mierze zależą efekty wychowawcze.

W wychowaniu z jednej strony znajduje się wychowawca ze swą rolą doradcy i przewodnika, a z drugiej strony alumn jako rozmówca wezwany do dobrowolnego przyjęcia postawy wychowanka. W tym odniesieniu bardzo dużo zależy od inicjatyw wychowawcy, które potrafi on z punktu widzenia psychologicznego odgadnąć i dobrze zadozować. Wychowawca powinien z jednej strony unikać zachowania zbyt pasywnego, przez co nie nawiązuje dialogu, a z drugiej strony zbyt wdzierania się w duszę wychowanka, które może go zablokować. Zdolność rzeczywistej i głębokiej komunikacji potrafi osiągnąć rdzenia osobowości alumna. Wychowawca nie zadowala

się tym, jak zewnętrznie alumn przyjmuje jego uwagi i przekazywane wartości, bo pozory mogą być bardzo złudne. Potrafi natomiast wzbudzić w wychowanku dynamizm życiowy, który chętnie przyjmie dane wartości, a one uaktywnią bardziej autentyczne i radykalne motywacje osoby, która czuje się przyjęta, zachęcana i dowartościowana.

Kontakty wychowawcy z wychowankiem powinny być częste, aby stale weryfikować postęp, określać kolejne cele rozwoju, dostosować do szybkości postępu nowe cele wychowawcze i określać poziom, w którym pojawiają się prawdziwe problemy i prawdziwe trudności poszczególnych osób (37).

Dzisiaj młodzi są wspaniałomyślni, ale chwiejni, czują niekiedy silną potrzebę pewności i zrozumienia, przejawiają ślady środowiska rodzinnego i społecznego nie zawsze zdrowego, które trzeba leczyć i integrować przy ogromnym takcie pedagogicznym i duchowym (38).

Seminarium powinno być szkołą uczenia się komunikowania z ludźmi, których później kapłani będą ewangelizować.

W jaki sposób wychowujemy?

Poprzez zdrową otwartość ducha na problemy ludzkie, grup społecznych, Kościoła w całości. Poprzez szerokie spojrzenie na świat, które pozwala zrozumieć wydarzenia wraz z ich przyczynami, ich złożoność i ich implikacje społeczne i religijne, przyjmując właściwy dystans wobec postaw powierzchownie emocjonalnych i związanych z tym co lotne i chwilowe.

IV. Formacja początkowa i permanentna wychowawców

O co chodzi w formacji początkowej wychowawców?

Dokument rozróżnia kilka możliwości formacji początkowej zależnie od spełnianych później funkcji. Dla nauczających zaleca się po okresie pracy duszpasterskiej studia specjalizacyjne. Dla rektorów, kierowników duchownych i współpracowników - specjalistyczne przygotowanie przy jakimś instytucie, co nie jest łatwe - zauważa Kongregacja -, ponieważ jest ich mało i zazwyczaj brak jest na to czasu (50).

W przygotowaniu doktrynalnym należy zwrócić uwagę między innymi na to, aby kandydat miał jasną świadomość, co stanowi wspólną naukę Kościoła i jak ją odróżnić od pluralizmu teologicznego; aby nie wykladał wątpliwych tez jakichś teologów, stawiając je ponad zdrową naukę Kościoła. Nie oznacza to, by w ogóle nie przedstawiał i krytycznie nie omawiał rozpowszechnionych twierdzeń teologów, które nierzadko kształtują świadomość wiernych. Powinien jednak umieć wykazać ich słabość i rozbieżność z obowiązującą nauką Kościoła. Ponadto niedopuszczalny jest tzw. powierzchowny pragmatyzm lub "immediatyzm" pastoralny; głęboki wykład teologiczny musi być powiązany z życiem (53).

Przygotowanie duchowe powinno wyrobić duchowość pozbawioną jakiegokolwiek nadmiaru subiektywizmu, a raczej zakorzenie w tradycji Kościoła. Wyrobić ducha otwartości, który byłby zdolny zharmonizować formy klasyczne duchowości z nowymi wymaganiami i prądami duchowymi naszych czasów. Powinno się to wyrażać w nieustannej medytacji encyklik, dokumentów Stolicy Świętej i Kościołów lokalnych o kapłaństwie (55).

W przygotowaniu duszpasterskim między innymi umiejętność harmonizowania formacji intelektualnej alumnów z wymaganiami duszpasterskimi posługi, znalezienia

właściwej równowagi pomiędzy ewangelizacją a promocją ludzką i społeczną, wyrabiania ducha misyjnego życia Kościoła (56).

Szczególne naciski Kongregacja kładzie na przygotowanie pedagogiczne, które uważa za nieodzowne dla wszystkich wychowawców i które powinno być kontynuowane przez całe życie. Wychowawca nie może się bowiem łączyć co do dojrzałości alumna. I dlatego nie wystarczy "dobre wycucie", ale potrzebne jest spojrzenie uważne i wyostrome poprzez dobrą znajomość nauk humanistycznych, aby mógł przejść ponad pozorami i wejść w głąb motywacji i zachowań, tak by umiał pomóc alumnowi w głębokim poznaniu siebie, w pogodnym zaakceptowaniu, w korygowaniu i dojrzwaniu osobowości wychodząc od rzeczywistych korzeni, a nie iluzorycznych i od "serca" samej osoby.

Oczywiście nie chodzi tu o poznanie jedynie świeckiej pedagogiki, która nierzadko naszpikowana jest ideologią. Chodzi o znajomość pedagogiki chrześcijańskiej, przenikniętej wartościami ewangelicznymi i skierowanej na uformowanie prawdziwych uczniów Chrystusa, którzy będą chętni przyjąć słodkie jarzmo Chrystusowe. Chodzi o wykorzystanie doświadczenia wychowawczego Kościoła, które dojrzało w świetle wiary, przykładów świętych oraz dobrze odsianych wyników nauk o człowieku (58).

Jaki jest cel formacji permanentnej?

Formacja permanentna wychowawców ma się przyczyniać do uzupełniania i coraz większego rozwinięcia formacji początkowej, ma pójść dalej ponad powtarzane przyzwyczajenia i powtarzającą się niekompetencję, zwłaszcza tam, gdzie metody i style wychowawcze powinny być poddane bardziej radykalnej rewizji.

Formacja permanentna kontynuuje formację początkową, stawia sobie te same cele, odnosi się do tego samego przedmiotu i zawiera te same metody. To, co ją wyróżnia, to mianowicie wartościowanie doświadczeń i zdolności znalezienia miejsca i narzędzi dla ich weryfikacji i trzymania ich pod nieustanną kontrolą krytyczną. (65)

W jaki sposób dokonuje się formacja permanentna?

Może nam się nasuwać myśl, że potrzeba jakiegoś kursu, wyjazdu zagranicznego itd. O tym też jest mowa, ale na pierwszym miejscu postawiona jest sama nasza praca, która jest uprzywilejowaną formą permanentnej formacji. Spełniając swoje obowiązki udoskonalamy się i powinniśmy wszystko robić, aby wykorzystywać własne doświadczenie.

Na drugim miejscu postawiona jest wymiana poglądów z innymi wychowawcami, braterska weryfikacja, porównanie różnych metod wychowawczych, roztropne eksperymentowanie planów, propozycji, inicjatyw. Z pewnością nasze sesje są dla nas takim czasem formacji.

Wychowawca nie może pozostać zamknięty wewnątrz swego doświadczenia osobistego, ale musi być otwarty na weryfikację, rewizję innych. To dokonuje się w pracy z innymi, ale też na kursach formacji permanentnej, która przynosi więcej korzyści, aniżeli poznawanie abstrakcyjnych zasad pedagogicznych.

Przedmiotem szczególnej wymiany poglądów powinny być: sytuacja duchowa młodych, warunki życia i posługi kapłańskiej, głębokie i szybkie zmiany prądów myśli filozoficzno-teologicznych i kulturowych w ogóle. (66)

O zachodzących przemianach, które mają wciąż nowe aspekty, wychowawca musi być dobrze poinformowany, aby mieć kontakt z rzeczywistością, która w dużej mierze określa jego działalność wychowawczą. (67)

Nie wystarczy znać jedynie świat młodzi, ale potrzeba uwzględniać również uwarunkowania życia i posługi kapłańskiej, które stanowią cel wychowania. Trzeba

sobie zawsze stawiać pytanie z "Pastores dabo vobis": "Jak kształtować kapłanów, aby stali naprawdę na wysokości zadań dzisiejszych czasów, byli zdolni ewangelizować dzisiejszy świat?"(68)

Wszyscy powinni pogłębiać swą wiedzę teologiczną i filozoficzną, znajomość współczesnych kierunków i ich ocenę przez Magisterium Kościoła, ponieważ te prądy w dużej mierze kształtują postawy życiowe ludzi. (69)

Kongregacja zaleca, aby co jakiś czas podejmować dłuższą formację, tematy wychowawcze, uczęszczanie na specjalistyczne wykłady przy jakims instytucie akademickim. Wychowawca ma tu sprawdzić swoją osobowość wychowawcy, zaangażowanie w służbę, swój sposób rozumienia i życia misją wychowawczą. (70) Wskazane jest również, aby w czasie takiego studium miał jakby superwizora czy moderatora, z którym poddawałby krytycznej ocenie swoje metody wychowawcze. (71)

Poprzez nieustanną odnowę duchową: wymienione są rekolekcje ignacjańskie, kapłańskie, dni skupienia. Tutaj można by zapytać, czy nie byłoby możliwe raz na kilka lat urządzić rekolekcje przedłużone, sześciodniowe dla samych profesorów z jakimiś wykładami pogłębionymi z zakresu pedagogiki? Rekolekcje trzydniowe razem z innymi kapłanami diecezjalnymi przypominają nam o naszej przynależności do diecezji, ale czy nie byłoby dobrze raz na jakiś czas dla nas samych?

- Tutaj można by pomyśleć o takiej formacji dla spowiedników dochodzących do seminarium.

V. Dyspozycje konkretne

Czego domaga się od nas Kongregacja Wychowania Katolickiego?

Ciągłej formacji.

Jakie widzi środki realizacji tego?

- Tam, gdzie to jest możliwe stworzyć specjalne instytuty dla formacji wychowawców (72).

- stworzyć jakiś organiczny program formacji początkowej i permanentnej, określający długość, okresowość i tematykę takiej formacji (73).

- w tym celu utworzyć grupy ekspertów dla opracowania takiego programu i dla konsultacji.

- zaprosić do współpracy uniwersytety i wydziały teologiczne (73).

Posiadają one dwa zadania: po pierwsze mają zapewnić solidność doktrynalną zdobywanej wiedzy i po drugie formację pedagogiczną i duchową. Sądzę, że Komisja Episkopatu do spraw wychowania powinna te sprawy omówić z KUL-em i ATK.

- Dokument podkreśla, że nie powinno się powierzać urzędowi rektora i kierownika duchowego komuś kto nie odbył właściwego okresu przygotowania duchowego i pedagogicznego, lub ewentualnej praktyki w seminarium na innym stanowisku. Szczególną troską o formację początkową i permanentną powinni być objęci kierownicy duchowi (75). Sądzę, że jakąś rolę w tym względzie spełniają zjazdy rektorów i ojców duchownych.

- Jeśli są zatrudnieni świeccy powinno się pomyśleć również o ich formacji religijnej i apostołskiej, tak aby ich praca przyczyniała się również do formacji kapłańskiej (77).

- Kongregacja zachęca, by biskupi doceniali papieskie uniwersytety rzymskie, zwłaszcza z tych krajów, które nie posiadają katolickich wyższych uczelni (78).

Kongregacja nie robi reguły i nie forsuje tzw. roku czy semestru szabatowego, ale wie o ich istnieniu i zachęca, by tam gdzie się to praktykuje, dobrze programować zajęcia, tak aby nie było dezorganizujących wychowanie luk (80). Kongregacja zachęca również by dobrze zaprogramować zastępstwa przy wymianie kadr (80).

Dokument zaprasza do refleksji nad tym, czy przy małej liczbie personelu, nie jest lepiej racjonalnie koncentrować środki materialne i personel, tworząc seminaria międzydiecezjalne (narodowe, regionalne, prowincjalne) (81). Dokument zaznacza jednak w przypisie, że pozostaje w mocy kanon 237, Kodeksu Prawa Kanonicznego, który stwierdza, że zawsze ideałem jest seminarium diecezjalne, ale w tych sytuacjach, które pozwalają na jego godne i prawidłowe funkcjonowanie.

Dokument zachęca też, aby diecezje bogate w wychowawców były otwarte na pomoc diecezjom ubogim pod tym względem.

Wynika to z faktu, że każdy kandydat do kapłaństwa powinien przygotować się do kapłaństwa, które może domagać się od niego konkretnej dyspozycyjności Duchowi Świętemu i Biskupowi, by zostać wysłanym do przepowiadania Ewangelii poza granice swego kraju, a to znaczy, że powinien postawić się do dyspozycji jakiegoś seminarium, poznając nie tylko język danego narodu, ale także szczególny charakter psychologiczny i społeczny danego kraju (82).

W konkluzji Card. Laghi podkreśla, iż dokument ten został wydany celem lepszego wprowadzenia postanowień Synodu biskupów z 1990 r. o formacji kapłańskiej, Adhortacji Apostolskiej Jana Pawła II. Przygotowanie bowiem właściwych ekip wychowawców stanowi nieodzowny warunek dla zrealizowania celu synodu, jakim jest przygotowanie Kościołowi prawdziwych pasterzy dusz, wrażliwych na obecne potrzeby duchowe. Jedynie dobrze wybrani wychowawcy i eksperci w sztuce pedagogicznej będą w stanie uformować prezbiterów obdarzonych przymiotami duchowymi, intelektualnymi i ludzkimi, które zostały tak wyeksponowane w Adhortacji Jana Pawła II "Pastores dabo vobis".

Sesja II

Kandydaci do kapłaństwa: Kim są? Jacy będą?

Druga sesja dotyczyła poznania osobowości kandydatów do kapłaństwa w zmieniających się warunkach społecznych i kulturowych w Polsce. W sesji tej wzięli udział ks. Prymas Józef Glemp, arcybiskup warszawski, biskup warszawsko-praski Kazimierz Romaniuk, przełożeni, ojcowie duchowni i profesorowie seminarium warszawskiego oraz moderatorzy warszawskich ośrodków formacji seminaryjnej, tj. Archidiecezjalnego Seminarium *Redemptoris Mater*, Seminarium OO. Dominikanów i OO. Jezuitów oraz Księży Pallotynów.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał ks. dr Andrzej Buczel (psycholog) i ks. prof. dr hab. Janusz Tarnowski (pedagog). Poniżej zamieszczamy ich teksty oraz głosy w dyskusji.

Wprowadzenie psychologiczne

Ks. Andrzej BUCZEL (+)

Cz. I: Według psychologii poznawczej poczucie kontroli swojego zachowania (wraz z poziomem aspiracji i systemem oczekiwań) jest najważniejszą właściwością człowieka, która decyduje o tym, że jest on współtwórcą swego życia, swoich dramatów i osiągnięć. Podkreśla się również, iż jest to jeden z tych mechanizmów samokontroli, które od najdawniejszych czasów interesowały filozofów, moralistów i psychologów¹

Rozróżniamy poczucie kontroli:

a) wewnętrznej - gdy spostrzegam siebie jako panującego nad światem (= człowiek wewnętrzsterowny);

b) zewnętrznej - gdy spostrzegam siebie jako zdominowanego przez układy społeczne (= człowiek zewnętrzsterowny).

Do badania poczucia kontroli w opisywanej grupie kandydatów do seminarium wybrałem kwestionariusz "Delta" R. Ł. Drwala. Złożyły się na to dwie przyczyny:

1) kwestionariusz ten dotyczy ogólnych przekonań o możliwości kontrolowania własnego losu w codziennych sytuacjach;

2) jest przeznaczony do badania szkół średnich i studentów.²

Przebadano 300 osób.

Otrzymane wyniki wskazują, iż 65% (tj. 195 osób) badanych posiada poczucie kontroli wewnętrznej; u 30% (90 osób) istnieje równowaga, a zaledwie 5% (czyli 15 osób) charakteryzują się poczuciem kontroli zewnętrznej. Są to rezultaty dające podstawę do pozytywnych rokowań.

Poczucie kontroli wewnętrznej łączy się bowiem z bardziej zintegrowaną osobowością, co oznacza m.in.:

* względną równowagę procesów emocjonalnych i niezbyt gwałtowne uleganie nastrojom;

* pewną odporność na negatywny wpływ sytuacji trudnych i nie przejmowanie się sprawami bez znaczenia;

* umiejętność myślenia abstrakcyjnego, tj. operowania pojęciami ogólnymi, rozwiązywania teoretycznych problemów, odrywania się od konkretnej rzeczywistości, tworzenia hierarchii wartości itp.

Z powyższego badania można wysnuć - oczywiście z pewną dozą prawdopodobieństwa - następujący wniosek pedagogiczny: Wychowując tego typu osobowość można postawić wysokie wymagania, jest to bowiem człowiek zdolny do pogłębionej pracy nad sobą, do refleksywności do opanowywania siebie. Ten kierunek wychowania wydaje się o tyle istotny, że jak uważają niektórzy autorzy, poczucie kontroli wewnętrznej maleje wraz z upływem wieku.

Rodzi się jednak pytanie: czy otrzymane wyniki nie stoją w sprzeczności z powszechną dziś opinią o wzroście neurotyzmu u młodzieży?

¹ J. KOZIELECKI, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa: PIW 1976.

² R. Ł. DRWAŁ, *Opracowanie kwestionariusza Delta do pomiaru poczucia kontroli*, «Studia psychologiczne», 18(1979), s. 69.

Aby sprawdzić tę kwestię poprosiłem badanych kandydatów do seminarium, aby wypełnili kwestionariusz Ch.D. Spielbergera. Wydaje się on być użytecznym dla naszych rozważań z dwóch względów:

1) przeznaczony jest w zasadzie do badania osób "normalnych", tj. nie leczonych psychiatrycznie;

2) mierzy 2 rodzaje niepokoju, 2 rodzaje lęku:

a) niepokój rozumiany jako stan aktualny jednostki, czyli to co czuję teraz, w tym momencie, w tej chwili - zmieniającą się ciągle, zależnie od sytuacji, intensywność napięcia i obawy;

b) niepokój rozumiany jako cechę osobowości, czyli względnie stała dyspozycja (indywidualna skłonność) do przeżywania stanów lękowych - co czuję zazwyczaj, na ogół, w swoim przeciętnym zachowaniu³

Wyniki przeprowadzonych badań są następujące:

1) gdy chodzi o stan lęku, czyli aktualny poziom lęku, z jakiego jednostka zdaje sobie sprawę w chwili badania: 228 osób (=76%) posiadało niski poziom lęku, zaś 63 osoby (=21% badanych) przeżywało średni niepokój. Tylko 9 osób (3%) charakteryzowała się dużym nasileniem.

Oznacza to, że badani w chwili testowania raczej nie odczuwali nadmiernego niepokoju czy poczucia zagrożenia. Ich samopoczucie było dość dobre, odprężenie względne. Sytuacja badania nie stanowiła dla nich momentu dużego napięcia czy układu bodźców wyzwalających nasilenie lęku.

2) Gdy zaś chodzi o cechę lęku, czyli dyspozycję do przeżywania relacji lękowych, hipotetyczną siłą organizującą relacje lękowe danej jednostki to 117 osób (39 %) charakteryzuje się niskim poziomem lęku, zaś 174 (58 %) wykazuje średni jego poziom. 9 osób (3 %) ujawniły duże nasilenie lęku.

Oznacza to, iż badani w niektórych sytuacjach mogą wykazywać stany lęku. Problemy życiowe od czasu do czasu będą przez nich spostrzegane jako zagrażające i należy przypuszczać, że nie zawsze będą w nich czuć się bezpiecznie i pewnie. Istnieje też jakieś prawdopodobieństwo, że sytuacje o większym stopniu trudności mogą spostrzegać nieadekwatnie do rzeczywistego zagrożenia. Świat otaczający jest dla nich źródłem umiarkowanej radości i bezpieczeństwa, a przystosowanie do niego wymaga czasami jakiegoś większego czy bardziej świadomego przełamywania własnej lękliwości. Dotyczyć to może również kontaktów interpersonalnych.

Reasumując wszystkie dotychczasowe fakty można zaryzykować twierdzenie, że osobowość dzisiejszych kandydatów do kapłaństwa utrzymuje się w granicach normy. Daje się co prawda zauważyć lekkie przesunięcie w kierunku neurotyzmu, lecz tendencja ta nie jest jeszcze na tyle silna, by mówić o konieczności jakiegoś terapeutycznego stylu wychowania. Utrzymany więc zostaje postanowiony wcześniej wniosek o możliwości stawiania wysokich wymagań z dodatkiem iż winno się to odbywać w atmosferze dialogu i ojcowskiej miłości.

1. Jak wygląda moralno-religijne oblicze kandydata do Seminarium?

³ S. SIEK, *Wybrane metody badania osobowości*, Warszawa: ATK 1993, s. 431.

Aby zorientować się w tej kwestii postanowiłem zbadać wrażliwość ich sumienia oraz funkcję postawy religijnej w ich osobowości.

Celem zorientowania się w zakresie delikatności sumienia dzisiejszych kandydatów do kapłaństwa sprawdziłem **czy przeżywają oni wyrzuty sumienia i czy są one związane z Panem Bogiem, z bliźnim i z sobą samym?**

Wyniki badań wskazują na pewne deformacje sumienia u respondentów. Są bowiem osoby, które przeżywają niepokój sumienia tylko w relacji do Boga, natomiast dziedzina miłości bliźniego zostaje z tej sfery wyjęta. Inni odwrotnie. Są też i tacy, którzy wyrzuty sumienia wiążą głównie z koncentracją na niegodziwości własnego postępowania z pominięciem krzywdy Boga i bliźniego.

Przechodząc do szczegółów, wyrzuty sumienia występują:

- często u 135 osób (45% badanych),
- czasem u 69 osób (23%),
- rzadko u 96 respondentów (32%).

We wszystkich trzech przypadkach, tzn. w stosunku do Boga, bliźniego i samego siebie wyrzuty przeżywa 177 osób, co w stosunku do badanej liczby kandydatów stanowi 59%.

W dwóch przypadkach wyrzuty sumienia przeżywa 66 osób (22%), w tym:

- u 33 osób są one związane z Panem Bogiem i bliźnimi (11%);
- u 18 osób - z Bogiem i sobą samym (6%),
- u 9 osób - z bliskimi i sobą samym (5%).

Wreszcie tylko w jednej dziedzinie niepokoju sumienia doświadcza 51 osób (17% respondentów) w tym:

- u 21 osób (7%) dotyczą one jedynie Pana Boga,
- u 9 osób (3%) obejmują wyłącznie bliskich,
- u 21 osób (7%) wiążą się z sobą samym, z pominięciem Pana Boga i bliźniego.

6 spośród badanych osób (2%) stwierdziło, że obce są im jakiegokolwiek wyrzuty sumienia.

Konkludując można zaryzykować stwierdzenie, że zwiększa się liczba kandydatów, którzy idąc za określeniem G. W. Allporta - charakteryzują się sumieniem niedojrzałym. Pełni ono głównie funkcję przystosowawczą, tzn. przyswojony przez nie katalog norm i zachowań jest przestrzegany na zasadzie unikania kary i zachowania potrzeby bycia akceptowanym. Nie są to więc normy do końca uwewnętrznione, zinterioryzowane.

Taki stan rzeczy wskazuje na konieczność kształtowania sumienia dojrzałego, tzn. - konkludując myśl Allporta - takiego, które z funkcji przystosowawczej przejdzie do funkcji umożliwiającej ukierunkowane działanie, które będzie potrafiło przeciwstawić się społecznym modom czy naciskom i z postawy "muszę" przejdzie na postawę odpowiedzialnego "powiniem".

2. Jaką funkcję pełni postawa religijna w osobowości badanych?

W psychologii religii mówi się o tym, że może ona pełnić zasadniczo dwojaką funkcję:

- a) poznawczą
- b) pozapoznawczą

Funkcja poznawcza występuje wtedy, kiedy religijność:

- pełni dla jednostki rolę czynnika ułatwiającego zrozumienie świata i siebie;
- swego miejsca w świecie;
- odpowiada na istotne problemy człowieka;
- pozwala mu odnaleźć sens życia.

Funkcja pozapoznawcza ma miejsce wówczas, kiedy religijność:

- zapewnia człowiekowi przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa;
- jest źródłem siły w pokonywaniu trudności życiowych;
- zapewnia większą równowagę ducha.

Funkcję poznawczą można odnieść do wyróżnionej przez Allporta religijności dojrzałej.

Funkcję pozapoznawczą można wiązać z religijnością marginalną, zwłaszcza z emocjonalną stroną życia człowieka⁴.

Istnieje również trzecia funkcja postawy religijnej - mieszana tj. poznawczo-emocjonalna lub emocjonalno-poznawcza.

W badanej grupie otrzymane w tym zakresie wyniki przedstawiają się następująco: postawa religijna pełni funkcję poznawczą zaledwie u 66 osób (22%) - pozapoznawczą u 42 osób (14% całości). Natomiast u 192 osób (64%) pełni ona funkcję mieszaną, w tym u 84 osób (43,75% tej grupy) poznawczo-emocjonalną, a u 108 respondentów (56,25%) emocjonalno-poznawczą.

Mamy więc do czynienia z jednostkami, w życiu których - w większości przypadków - postawa religijna nie pełni do końca swej roli dynamicznej, różnicującej inne wartości w odpowiedni łańcuch hierarchii. Możemy również przypuszczać, iż nie zawsze będzie ona inspirowała konsekwentną moralność. Raczej u mniejszości religijność odznaczać się będzie charakterem poszukującym.

Podsumowując dotychczasowe rozważania na temat moralno-religijnego oblicza dzisiejszych kandydatów do kapłaństwa, można powiedzieć, że ich osobowość religijna jest o wiele mniej zintegrowana niż osobowość psychologiczna. Nasuwa to postulat nie tyle teoretycznego uczenia ich prawd wiary, ile prowadzenia ich w kierunku dojrzałości chrześcijańskiej. Można bowiem przypuszczać, że samo poznanie przez nich teologii, dogmatów, historii zbawienia etc., bez głębokiej osobistej modlitwy, systematycznej medytacji, pracy nad pokorą, umiłowania posłuszeństwa Kościołowi, okaże się swego rodzaju myślową abstrakcją, która nie będzie miała wpływu na codzienne decyzje i akty wiary.

Cz. II: Otrzymane wyniki przedstawiłem uczestnikom Sympozjum Sekcji Psychologii przy Komisji Episkopatu Polski d/s Nauki Katolickiej, które odbyło się w dniach 18-20 IX 1994 r. w Koszalinie w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego. Brali w nim udział nie tylko duchowni, lecz również świeccy wykładowcy z uczelni katolickich.

⁴ W. PRĘŻYNA, Funkcja postawy religijnej w osobowości człowieka, Lublin 1981, s. 139.

Profesorowie uznali słuszność moich wniosków i dodali pewne kwestie szczegółowe:

1) W zakresie cech osobowości podkreślono, nie wychodzące jeszcze poza normę, ale dające się zauważyć trzy problemy:

* pewną postawę bierności wobec programu zawartego w ratio studiorum. Wyraża się to brakiem samodzielnego drażenia poznawanych przedmiotów i hołdowaniem zasadzie "byle zdać egzamin". W kapłaństwie postawa ta może zaowocować małym zainteresowaniem się potrzebami kościoła parafialnego, wspólnoty dekanalnej etc.

* mało krytyczna ocena swoich nastrojów. Wiąże się z tym działaniem odruchowe i słabsza umiejętność panowania nad emocjami, zwłaszcza negatywnymi. W kapłaństwie ujawniać się to może na katechezie w szkole, głównie w relacji z trudnymi uczniami i prowadzić do niepotrzebnych zadrażeń.

* brak nawiązywania głębokich więzi osobowych. W seminarium uwidacznia się on w pozostawaniu ze sobą przede wszystkim w relacjach kumpel-towarzysz. W kapłaństwie owocuje małą świadomością ważności wspólnoty kapłańskiej, czy to na poziomie parafialnym czy to dekanalnym; stąd zwiększająca się absencja na zebraniach dekanalnych, diecezjalnych dniach skupienia itp.

Wspomniane bolączki nie sięgają jeszcze poza granicę zdrowej osobowości; nie kwestionują wyników moich badań, ale sygnalizują pewne trendy, którymi może nastąpić przesunięcie ku granicom normy.

Potrzeba więc pewnych działań zapobiegawczych, korekcyjnych.

2) W zakresie prezentowanej przez kandydatów postawy moralno-religijnej zwrócono uwagę na pewne sprawy, które jak mi się wydaje, są konsekwencją zaobserwowanej przeze mnie obniżonej wrażliwości sumienia. Oto one:

* rozmyślenie pojęć: ideał, wierność ideałowi. Pociąga to za sobą niebezpieczeństwo wzrostu poczucia bezsensu i nudy. W kapłaństwie na tym tle może zrodzić się bezkrytyczne samozadowolenie z siebie i zapomnienie potrzeby ciągłej formacji.

* niejasno określony system wartości. Jeden z profesorów wspomniał, że swoje wykłady z psychologii często przeprowadza na bazie wyświetlania, a następnie komentowania filmów problemowych. Zauważył przy tym, że tam gdzie film ukazuje jakąś tragedię, gdzie - jak się wyraził jemu płakać się chce - klerycy bądź nie reagują, bądź się podśmiewają. Może to grozić w późniejszej pracy duszpasterskiej jakimś schematycznym, rutynowym, niecierpliwym odnoszeniem się do bólów ludzkich, tak fizycznych, jak i duchowych.

* Subiektywna, własna wizja kapłaństwa. Jej elementami są: niezrozumienie problemu celibatu, niechęć do rezygnacji ze swoich praw, unikanie wyrzeczeń najbardziej podstawowych w jedzeniu i piciu. W życiu parafialnym może zaowocować to odejściem od soborowego modelu kapłana-sługi w wielu postaciach: zacięta walka o dzień wolny, nadużywanie alkoholu, nieprzestrzeganie celibatu itd.

* Niebezpieczeństwo zewnętrznej motywacji w podejmowaniu działań duszpasterskich. W seminarium przybiera on postać wykonywania z musu poleconych spraw ("żeby nie podpaść władzy"). W kapłaństwie zaś może przejawiać się w chęci pokazania się kurii, Biskupowi. Krótko mówiąc jest to motywacja zawężająca do dobrego wypadnięcia w oczach innych.

Wspomniane bolączki nie świadczą oczywiście o rozpadzie moralności. Kandydaci do kapłaństwa są dziś coraz częściej młodymi ludźmi wywodzącymi się z różnych ruchów religijnych, wspólnot lektorskich itd. Mają więc wpojone najbardziej

podstawowe ABC moralności. Z drugiej jednak strony są dziećmi swojej epoki, której największą tragedią jak sugeruje ks. Helmut Juros - jest przewaga etosu nad logosem: czyny przed słowem Boga, działania przed mądrością Dekalogu co prowadzi do przyjmowania prawd cząstkowych⁵. Istnieje więc duża potrzeba wzmocnienia ich postawy moralno-religijnej. W tym momencie wydaje się uzasadnione przedstawienie wniosków, do jakich doszedł ks. Szewczyk, profesor psychologii w seminarium w Tarnowie. Prowadząc badania nad trwałością powołań kapłańskich zauważył on dwa interesujące fakty:

1) niemal zawsze sprawdza się następująca sekwencja wydarzeń: jeżeli w seminarium były do kogoś zastrzeżenia, to w kapłaństwie sprawiał on swoim przełożonym, a także wiernym duże kłopoty,

2) jeżeli zaś seminarium nie robiło zastrzeżeń do danego kleryka, to w kapłaństwie najczęściej przez pierwsze dwa lata pracuje on dobrze, potem zaś bywa różnie, albo pojawiają się kłopoty, ale w kapłaństwie trwa, albo też następuje zagubienie i odejście.

Reasumując: Wydaje się, że przy w miarę zdrowych osobowościach jakimi cechują się dzisiejsi kandydaci do kapłaństwa, należałoby nie rezygnować ze stawiania jasnych, określonych i wysokich wymagań. Działania korekcyjne w tym aspekcie zmierzałyby między innymi do:

- kształtowania aktywności na wykładach;
- uczenia panowania nad emocjami
- wprowadzania we wspólnotę osób.

Jednak bardziej pilną wydaje się być potrzeba zwrócenia uwagi na moralno-religijne wychowanie kleryków. Postulat ten popierali z wielkim aplauzem również świeccy uczestnicy sympozjum. Zaznaczano z naciskiem, by przywrócić zapomniane słowa: charakter, praca nad charakterem, kształcenie charakteru. Podkreślano, iż jest to sprawa tak ważna, że nawet współczesna kryminologia interesuje się nie tylko osobowością przestępcy, gdyż to jest "temat morze" i tu nigdy do końca nie poznamy wszystkich mechanizmów, ale stawia również pytanie o charakter człowieka, czyli moralne aspekty jego decyzji i czynów.

To moralne wychowanie - jak sugerowano - nie jest tylko domeną ojców duchowych, gdyż chodzi o wieloaspektowe wskazanie klerykowi sensu i piękna dbania o swój charakter.

W tej pracy, odpowiednio do jawiących się dziś zagrożeń należałoby rozbudzać sumienie w sposób następujący:

- określić dobrze ideały i dać ich głęboką motywację,
- ukazać miejsce hierarchii wartości według chrześcijańskiej koncepcji człowieka,
- kłaść nacisk na zaakceptowanie i zrozumienie modelu kapłana-sługi,
- dokonać korekty motywacji pracy duszpasterskiej i doprowadzić do jej uwewnętrznienia, interioryzacji.

Uzasadnienie takich działań znajdujemy również we współczesnych ujęciach psychologii rozwojowej. Coraz częściej dochodzi ona do poglądu, że dziś idealizm młodzieńczy nie jest zjawiskiem powszechnym. Jeśli zaś już występuje, to często towarzyszą mu postawy egoizmu, trzeźwego realizmu, konformizmu wobec norm i stylu życia określonej grupy, subkultury lub klasy społecznej. Nawet dość powszechna

⁵ H. JUROS, *Logos i etos w kulturze europejskiej*, «Przegląd Powszechny» 1993, nr 6/682, s. 356

obserwacja socjologiczna pozwala zauważyć, że posługując się terminologią S. Szumana - najczęściej można spotkać idealizm kompensacyjny. Oznacza to, iż posiadanie ideałów i dążenie do perfekcjonizmu moralnego przeplata się z cynizmem i różnymi formami agresji skierowanej przeciw dorosłym oraz społecznie ukształtowanym zasadom współżycia społecznego⁶

Tak więc nie pomijając konieczności kształcenia intelektu wydaje się, iż na pierwszym miejscu w formacji kleryków należy postawić wychowanie moralno-religijne, kształcenie charakteru.

Nie mamy pewności czy każdy inteligentny kapłan będzie gorliwym - podkreślali profesorowie uczestniczący we wspomnianym seminarium - ale wiemy z niezachwianą pewnością, iż zastępy gorliwych kapłanów odrodzą współczesny kościół.

Wydaje się, iż wnioski te są zbieżne ze słowami Jana Pawła II zawartymi w *Pastores dabo vobis* : "dla każdego kapłana formacja duchowa jest sercem, które jednoczy i ożywia jego BYCIE kapłanem i jego DZIAŁALNOŚĆ.... [Bez niej] formacja duszpasterska byłaby pozbawiona fundamentu... Formacja duchowa stanowi element najwyższej wagi w wychowaniu kapłańskim" (nr 45).

Wprowadzenie pedagogiczne

Ks. Janusz TARNOWSKI

Podstawą do moich rozważań są przede wszystkim dwa dokumenty: Dekret o formacji kapłańskiej Soboru Watykańskiego II: "Optatam totius" oraz Posynodalna Adhortacja Apostolska Jana Pawła II: "Pastores dabo vobis".

Ponadto odbyłem wiele rozmów z kapłanami. Najstarszy z nich ma 88 lat: ks. Tadeusz Fedorowicz, najmłodszy - dopiero rok kapłaństwa. Rozmawiałem również z byłym rektorem jednego z seminariów duchownych w Polsce, z klerykami oraz z ludźmi świeckimi.

Opieram się także na własnym doświadczeniu. Zaczynam bowiem 38/39 rok pracy jako wykładowca w naszym Seminarium Duchownym.

Na wstępie zacytuję wypowiedź ks. Tadeusza Fedorowicza. Przypomina on sobie mianowicie słowa ks. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, który w latach 50-tych zauważył, że seminaria duchowne są wciąż takie same, a młodzież stale się zmienia.

Stwierdzenie to zbliżone jest do sformułowania zawartego w "Pastores dabo vobis". Mianowicie: "...praca wychowawcza ze swej natury polega na towarzyszeniu konkretnym osobom, żyjącym w konkretnym momencie historycznym... oznacza to, że praca wychowawcza wymaga stałej odnowy". (podkr. P.d.v.)

W tym właśnie celu się zbieramy: dla odnowienia oddziaływania pedagogicznego na terenie seminarium duchownego.

I. Kim są?

Usłyszałem taką opinię jednego z kleryków w odpowiedzi na tak postawione pytanie: "Nie jesteśmy ani lepsi, ani gorsi od młodzieży szkół ponadpodstawowych z ich zaletami i wadami".

⁶ Por. P. OLEŚ, *Kryzys wartości u młodzieży*, «Studia koszalińsko-kołobrzeskie» 1993, nr 2, 33-34..

Przyjrzyjmy się więc niektórym zaletom i wadom naszych kandydatów do kapłaństwa.

1. Zalety

Oto katalog niektórych zalet młodych ludzi, którzy znaleźli się w seminariach duchownych, przedstawiony w "Pastores dabo vobis" (nr 9).

- pragnienie "wartości etycznych i duchowych", które usposabiają do złożenia całkowitego daru z siebie dla Chrystusa i Kościoła w kapłaństwie
- energia i entuzjazm typowe dla ludzi młodych
- "pragnienie wolności"
- "uznanie bezcennej wartości osoby"
- "potrzeba autentyczności i przejrzystości"
- "poszukiwanie z przekonaniem i pasją wizji świata sprawiedliwszego, solidarniejszego i bardziej zjednoczonego"
- "szczerłość i dialog ze wszystkimi"
- "obrona pokoju"
- "okazywanie konkretnej solidarności z ubogimi"
- skłonność do uczestniczenia w różnych formach wolontariatu, dostosowanego "do najtrudniejszych i zaniedbanych dziedzin życia naszego społeczeństwa"
- aktywność i zaangażowanie we wspólnocie kościelnej, udzielanie się "przede wszystkim w różnych stowarzyszeniach, zarówno tradycyjnych, które przeszły odnowę, jak i w nowych".

2. Zranienia

Należałoby może - gwoli ściślejszemu przeciwstawieniu w stosunku do zalet - mówić raczej o wadach. Wydaje mi się jednak, że cenniejsze będzie dla pracy wychowawczej widzieć nie tyle wady u naszych kandydatów do kapłaństwa, co raczej ich zranienia wskutek zakazającego wpływu środowiska i niekorzystnej dla rozwoju duchowego sytuacji, w której się znaleźli. Uwagi poniższe opierają się w pewnym stopniu również na "Pastores dabo vobis" (nr 8).

a) Fascynacja społeczeństwem konsumpcyjnym, które znieczula i "zamyka w kręgu indywidualistycznej, materialistycznej i hedonistycznej interpretacji ludzkiej egzystencji". Utrwała się wówczas przewaga "mieć nad być" oraz instrumentalny stosunek do drugiego człowieka.

Przykładem takiej zmaterializowanej postawy może być żądanie pewnego neoprezbitera, by otrzymał od proboszcza wszystkie pieniądze zebrane na tacę podczas swej prymicji. Powoływał się on przy tym na opinię młodych księży, swych kolegów.

Wizja pracy kapłańskiej bywa jednak skażona nie tylko aspektem materialistycznym, ale dążeniem do sukcesu, pragnieniem, by być cenionym, podziwianym jako przywódca, zwłaszcza młodzieży.

Popiera często tego rodzaju aspiracje - mniej lub bardziej świadomie - rodzina i najbliższe środowisko kandydata do kapłaństwa. Charakterystycznym znakiem takiego nastawienia są obfite porcje żywności przesyłane przez furtę seminaryjną.

Zagrożony bywa w ten sposób ideał cnoty ubóstwa i pokornej służby duszpasterskiej.

b) Płciowość ludzka bywa "pozbawiona swej godności, jaką nadaje jej służba wspólnocie i wzajemnemu oddaniu się osób, i traktowana jest jako zwykłe dobro konsumpcyjne".

Fakt charakterystyczny - miejmy nadzieję - odosobniony: pewien wikariusz pokazywał na wideo film pornograficzny klerykowi, twierdząc, że powinien on zorientować się także w tej dziedzinie.

Wpływ środków przekazu, przyjmowany bezkrytycznie i sugestywnie osłabia niejednokrotnie wartość cnoty czystości.

c) "Niewłaściwe doświadczenie wolności" sprawia, że "wolność przeżywana jest jako ślepe uleganie instynktom oraz żądzy władzy".

Młodzi ludzie nie chcą przyjmować żadnego przepisu bez argumentacji. Nauczyli się manipulować nauczycielami w szkole, przenoszą te praktyki również na teren seminarium. Przyjmują często postawę o charakterze roszczeniowym. Hołdują mianowicie przekonaniu, że "mnie się należy". Cechuje ich niejednokrotnie nastawienie wybiórcze: "Tego nie będę się uczył, bo to mnie nie interesuje" - tak odpowiedział jeden z kleryków wykładowcy podczas egzaminu.

W takim ujęciu osłabia się poczucie obowiązkowości i pod znakiem zapytania pozostaje cnota posłuszeństwa.

d) "Występują... silne tendencje do subiektywizacji wiary chrześcijańskiej, a także do częściowego tylko i warunkowego uczestniczenia w życiu i posłannictwie Kościoła..."

Stąd biorą się nieraz przeświadczenia kandydatów do kapłaństwa, że seminarium "zabija ich indywidualność, bo wszystko tu jest *pod sznurek* i że nikt ich nie rozumie.

Chcieliby oni urządzić życie seminaryjne po swojemu, na wzór tej wspólnoty, w której obudziło się lub utrwaliło ich powołanie, jak np. oaza, odnowa w Duchu Św. Pragną już teraz, będąc alumnami, dokonywać nawróceń, a tymczasem przełożeni nie pozwalają im stykać się z ludźmi i zamykają w murach seminaryjnych.

3. Terapia

Lekarz nie gniewa się na chorego, lecz stawia diagnozę i przystępuje do leczenia, apelując do swego pacjenta o współdziałanie w leczeniu, bo tylko wtedy zarysuje się perspektywa dojścia do zdrowia. Oczywiście, nie wolno lekarzowi zapominać, że on sam też nie jest wolny od chorobowego skażenia. Zawsze więc aktualna jest zasada: *Medice, cura te ipsum*. Niektórzy klerycy sami przyznają: "jest w nas pełno bałaganu i brak dojrzałości". Stwierdzają również stan patologii lub rozbicia w swoich rodzinach; niejednokrotnie bywają skłóceni z ojcem lub matką.

Dawniej rodziny kleryckie bywały na ogół uformowane; brak praktyk religijnych w rodzinie, lub jej rozbicie należało do wyjątków. Można było wówczas budować życie duchowe kleryków na fundamencie rodzinnym, na którym wystarczało położyć warstwę duchowo - intelektualną. Dzisiaj już jest inaczej. Wobec słabości przeciętnej rodziny kleryckiej potrzebna jest jakaś orka w głąb, od podstaw. Na przykład z kilkudziesięciu kleryków obecnych na wykładzie tylko kilku dało odpowiedź pozytywną na pytanie, czy w ich domu odbywała się wspólna, rodzinna modlitwa. Jeden z moich rozmówców - młody kapłan - powiedział, że jego zdaniem należałoby nazwać seminarium duchowne zakładem poprawczo - wychowawczym. Sądzi on, że jeśli u większości kleryków nie nastąpi podczas lat seminaryjnych zasadnicza transformacja, gruntowne nawrócenie, nie sprawdzą się oni w kapłaństwie. Istota tego nawrócenia w pierwszym rzędzie odnosi się ku dojrzałemu człowieczeństwu, ponieważ zgodnie z "Optatam totius" należy przyjąć jako zasadę: "Formacja ludzka fundamentem całej formacji kapłańskiej" (tytuł I-szej części rozdziału V-go).

Wychowawcy seminarium powinni więc stawiać się żywymi narzędziami Boskiego Lekarza, Jezusa Chrystusa.

II. Kim będą?

Po bardzo ogólnym zarysowaniu profilu kandydatów do kapłaństwa zarówno od pozytywnej, jak negatywnej strony, należałoby przystąpić do kreślenia konturów reformy działalności wychowawczej na terenie seminarium duchownego. Powinna ona zawierać ogólne perspektywy zestawione z rzeczywistością oraz szczegółowe ukierunkowania.

1. Perspektywy i rzeczywistość

Wśród wielu zasad wytyczających współczesną reformę seminariów duchownych wskażę na dwie, ściśle z sobą związane, zainspirowane przez wspólnotowo - dialogowy charakter działalności współczesnego Kościoła, zgodnie zresztą z tendencją dominującą w dzisiejszej pedagogice.

Otóż w "Pastores dabo vobis" czytamy: "Seminarium to określony czas i miejsce, ale to przede wszystkim wspólnota wychowawcza w drodze (str 60, podkr. P.d.v.). Przy tym termin "wspólnota" powtarza się kilkanaście razy w cytowanym dokumencie.

A oto zasada druga: "Kapłan, będący w Kościele człowiekiem wspólnoty, w osobistych kontaktach ze wszystkimi ludźmi powinien być człowiekiem misji i dialogu" (nr 18).

Zwróćmy teraz uwagę na obraz zastanej rzeczywistości, a w nim na grożące niebezpieczeństwa: nieufności, "koszarowego" wychowania i formalizmu.

a) Niebezpieczeństwo nieufności między przełożonymi a ich wychowankami może zablokować u nich podstawę dialogu, stanowiącą konieczny warunek zawiązania się wspólnoty. Problem jest niezwykle trudny, ponieważ do władzy seminaryjnej należy odpowiednia ocena, czy alumni są dojrzałi do przyjęcia święceń kapłańskich, co zakłada konieczność krytycznej obserwacji kandydatów. Ci zaś skłonni są do wysiłków, by nie narazić na szwank swej opinii u obserwatorów. Następuje więc zjawisko, stwierdzone nieraz "gołym okiem", stopniowego "zamykania się w sobie" wobec przełożonych. Najbardziej otwarci bywają zazwyczaj alumni początkujący, później natomiast stają się coraz bardziej ostrożni i nieufni, często ulegając "pouczeniom" ze strony starszych kolegów.

Fakt charakterystyczny: pewien ksiądz - socjolog, piszący pracę doktorską o wychowaniu do kapłaństwa wyznał, że unika w swej rozprawie terminu "wspólnota seminaryjna", ponieważ podczas swego pobytu w seminarium nie stwierdził jej istnienia.

b) Na niebezpieczeństwo "koszarowości" w wychowaniu seminaryjnym zwrócił uwagę ks. biskup Stanisław Smoleński we wstępie do soborowego dekretu "Optatam totius". Oto jego słowa: "Wychowanie personalistyczne (podkr. bp. S.S.) ma być realizowane m.in. przez możliwie silne uwzględnienie indywidualności każdego wychowanka. Charakterystyczne jest tu zalecenie, by przy większej liczbie alumnów dzielić ich na mniejsze grupy, by uniknąć niebezpieczeństwa »koszarowego wychowania«".

Potrzebę tworzenia "małych zespołów" postuluje cytowany dekret ze względu na konieczność "prawdziwego i wewnętrznego wyrobienia alumnów" (nr 17).

Można dodać, że dialog przełożonego z wychowankiem musi opierać się na wzajemnej znajomości osób, a więc relacji indywidualnej.

c) Niebezpieczeństwo formalizmu przejawia się w skupieniu troski przełożonych na wiernym przestrzeganiu przez alumnów regulaminu i przepisów, co miałyby wyrażać autentyczność ich powołania do kapłaństwa. Doceniając znaczenie wypełniania strony prawno - porządkowej, niezbędnej do normalnego funkcjonowania seminarium, liczyć się trzeba z możliwością czysto zewnętrznego podporządkowania się wychowanków przyjętemu systemowi wskutek ich postawy konformistycznej.

Dlatego poważne wątpliwości przełożonych budzi zazwyczaj otwarte zgłaszanie przez kleryka pytań co do prawd wiary lub jego otwarta krytyka władzy seminarialnej. Zakłada się wtedy nieraz u niego zbyt pochopnie przejaw niewiary lub ducha buntu, który mógłby potem niebezpiecznie rozwinąć się w kapłaństwie. W każdym tego rodzaju wypadku konieczna jest postawa dialogu wobec kogoś, kto ma odwagę szczerze wypowiedzieć swoje myśli.

2. Ukierunkowania

Propozycje szczegółowe ograniczę do przeciwdziałania trzem wyżej zaznaczonym niebezpieczeństwom: nieufności, "wychowaniu koszarowemu" i formalizmowi. Tak więc działalność wychowawcza w seminarium powinna opierać się na zaufaniu, podziale na małe grupy oraz na dialogu.

a) Zaufanie przełożonych do alumnów zakłada ich dobrą wolę i szczerze powołanie do kapłaństwa, które - oczywiście - wymaga oczyszczenia i ugruntowania.

Pamiętam, jak rewelacyjne było podczas mego pobytu w seminarium oświadczenie nowomianowanego rektora, ks. Romana Archutowskiego, który obejmując swoje stanowisko w pierwszym przemówieniu powiedział, że ma do nas pełne zaufanie. Zakłada on bowiem u wszystkich fakt rzeczywistego powołania do kapłaństwa. Jeżeli nawet nie byłoby ono jeszcze całkiem dojrzałe, lecz chwiejne, to wolno i należy o nie się starać i dla siebie je wymodlić. Posłużył się nasz nowy rektor zasadą łacińską, którą nieraz powtarzał: *Non es vocatus, fac ut voceris*. Tak więc, gdyby ktoś nie był jeszcze powołany, niechaj uzyska ten dar swoją modlitwą i pracą wewnętrzną.

Pamiętam wielki entuzjazm, jaki w nas wzbudziły jego słowa. Usunęły one w znacznym stopniu strach przed "podpadnięciem" u przełożonych i, co za tym idzie - usunięcia z seminarium.

b) Podział na małe grupy może dokonać się według różnych kryteriów, jak chociażby specyfika zainteresowań np. Biblią, etyką, psychologią, pedagogiką. Poszczególne grupy wymieniałyby wzajemnie swoje doświadczenia. Najbardziej odpowiednie byłoby zwrócenie się do samych alumnów z zapytaniem, jak widzą oni realne kształty takiego podziału, w którym rozwijałyby się poszczególne charyzmaty przydatne w późniejszej pracy kapłańskiej. Wówczas skierowanie młodego kapłana na placówkę duszpasterską miałyby oparcie w jego uzdolnieniach i zainteresowaniach rozwiniętych już na terenie seminarium.

c) Dialog jako podstawa wychowania seminarialnego wyraża się uznaniem podmiotowości alumna, co stanowi istotny element współczesnej pedagogiki. Widzi się wówczas w wychowanku rozumną i wolną osobę, której nie można traktować jako przedmiotu albo środka do choćby najszlachetniejszych celów. Wówczas dla wychowawcy jest niezmiernie ważne, co myśli, co odczuwa i do czego dąży wychowanek. Stąd potrzeba bezpośredniego z nim kontaktu, poznania go i rozumienia.

Do tego celu służą rozmowy nieformalne, w których przełożony nie daje wychowankowi odczuć swej władzy, ale porozumiewa się z nim i łączy na płaszczyźnie: człowiek z człowiekiem. Pięknym punktem odniesienia mogą być do tego

celu słowa św. Augustyna: "Vobis sum episcopus, vobiscum christianus" cytowane przez Jana Pawła II w jego książce "Przekroczyć próg nadziei"⁷

Oczywiście, trzeba wielkiej umiejętności pedagogicznej i pokory, by zapomnieć o swym tytule biskupim lub przełożenijskim i odkryć podstawową, chrześcijańską równość wobec swego wychowanka.

Niezbędne jest istnienie w seminarium Rady Kleryckiej, która reprezentowałaby zapatrywania i propozycje alumnów. Wchodziłoby do niej nie tylko tzw. priority, czyli delegaci wybrani przez poszczególne grupy każdego roku studentów, którzy zwykle załatwiają sprawy formalne, ale także tzw. mężowie zaufania wyrażający opinie alumnów. W jednym z seminariów polskich instytucja takich "mężów" przyjęła się i przynosi pozytywne wyniki.

Zakończę słowami ks. Tadeusza Fedorowicza, którego cytowałem już na początku. Nawiązał on do słów Zbawiciela: "Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie" (J 18, 37) i stwierdził, że najistotniejszym momentem w wychowaniu seminaryjnym jest pomaganie alumnom, aby stawali się świadkami prawdy w łączności z Jezusem Chrystusem. Ale jest niezbędnym do tego warunkiem, aby odnajdywali oni w swoich wychowawcach świadków Chrystusowej prawdy.

Dyskusja

W dyskusji wzięli udział: Ks. Jerzy Chowańczak, Ks. Bogusław Szpakowski SAC, Ks. Stanisław Lech, Ks. Marek Starowieyski, Ks. Bronisław Piasecki, Tomasz Alexiewicz OP, Tomasz Ochowski, ks. Mirosław Cholewa, Ks. Krzysztof Gonet. Na zakończenie dyskusji głos zabrał bp Kazimierz Romaniuk oraz kard. Józef Glemp, Prymas Polski. Oto niektóre głosy przekazane do redakcji na piśmie:

Ks. Jerzy CHOWAŃCZAK (α) - Ojciec Duchowny WMSD w Warszawie

1. Zauważamy pozytywne przesunięcia u kandydatów do kapłaństwa na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat.

- Większy procent wstępujących obecnie do seminarium pochodzi z terenu Warszawy.

- Pewna część spośród kandydatów przychodzi po jakimś stażu pracy lub studiów.

- Obserwujemy mniejszy nacisk rodziny i domu na kandydatów, dzięki czemu decyzja wstąpienia jest podejmowana przez nich w większej wolności.

- Przychodzą z większymi potrzebami religijnymi, czego wyrazem jest np. zapełniająca się kaplica w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu, czy zaangażowany udział w rekolekcjach i dniach skupienia (modlitwa, milczenie, otwartość na Słowo).

- W większości nie mają wygórowanych oczekiwań i roszczeń względem seminarium.

2. We wcześniejszych rocznikach kandydaci przychodzili w większości z grup ministranckich, aktualnie wywodzą się z ruchów i wspólnot religijnych.

⁷ Lublin 1994, s. 32.

- Tym bardziej potrzeba unikać sekciarskiej mentalności i uznania Bożego działania także poza "moim" ruchem.

- Znaczny procent przychodzi z rozbitych rodzin, stąd niezrównoważenie emocjonalne.

Na III i IV roku przychodzą kryzysy, które ujawniają niedojrzałości osobowe kleryków.

- Zaangażowanie w grupy i zespoły daje większe umiejętności kierowania innymi.

3. Problemy ze sferą płciową, trudności w budowaniu odpowiednich postaw związane z niedojrzałością emocjonalną i wcześniejszymi doświadczeniami seksualnymi kandydatów.

Nie pomaga w porządkowaniu wewnętrznym subkultura mediów nasycona brutalnością i erotyzmem, a także styl życia "na luzie" propagowany wśród młodzieży.

O. Tomasz ALEXIEWICZ OP (Moderator zakonny - Warszawa)

Tradycyjny model wychowawczy, zakładający, że wystarczy dobra formacja intelektualna, wzmocniona mobilizacją woli jest coraz mniej skuteczny. Jeżeli nawet kandydaci akceptują oczekiwany przez nas system wartości, to często nie potrafią nim żyć. Powodem jest to, że coraz większy procent kandydatów pochodzi z rodzin, w których nie było odpowiednich warunków wychowania osobowościowego. Brak któregoś z rodziców, ich niewłaściwy przykład, brak kontaktu uczuciowego, coraz powszechniejsza choroba alkoholowa, nieobecność w domu, jedynactwo i wiele innych czynników mają istotny wpływ na wytworzenie się zespołu, który psychologowie określają skrótem DDD - *Dorośle Dzieci z rodzin Dysfunkcyjnych*. Na to wszystko nakłada się model życia agresywnie lansowany przez środki masowego przekazu.

Niektóre cechy tego zespołu: brak właściwej akceptacji samego siebie, swojej płciowości; nieufność względem autorytetów; nieumiejętność ujawniania uczuć, nieumiejętność przebaczenia, łatwość litowania się nad sobą. To bardzo ułatwia mechanizm uciekania w uzależnienia.

Środowiska seminaryjne powinny nie tylko dać formację intelektualną i woliwytwo - moralną, ale także możliwość uzdrowienia wewnętrznego. By to osiągnąć, konieczne są przynajmniej cztery elementy: sakrament pokuty sprawowany nie tylko jako element wychowania religijno - moralnego, lecz także jako uzdrawiającą moc Jezusa Chrystusa; uczenie ujawniania uczuć i rozwiązywania konfliktów emocjonalnych; tworzenie mniejszych grup, w których adepci będą mogli nie tylko ujawnić swoje zranienia i problemy, ale będą także otoczeni życzliwą modlitwą najbliższych; stwarzanie możliwości uczenia się przebaczenia.

Trzeba także uważać, aby powyższe działania miały charakter religijny, a nie tylko psychologiczny.

Tomasz OCHINOWSKI - UW i Salezjański Instytut Wychowania Chrześcijańskiego

Jestem jedynym świeckim wśród uczestników tej konferencji. Zabieram głos ze świadomością ograniczonych kompetencji jakie posiadam w zakresie poruszanej tu tematyki. Proszę więc o potraktowanie mojej wypowiedzi z odpowiednim dystansem.

Ks. dr Buczel w referacie wprowadzającym zwrócił uwagę na podwyższony neurotyzm, cechujący kandydatów do kapłaństwa. Dla mnie to stwierdzenie nie jest powodem do niepokoju. Warto w tym miejscu przypomnieć opinię wybitnego psychiatry prof. Antoniego Kępińskiego, który uważał, iż w Polsce ponad 90% ludzi cierpi na nerwicę. Uczniowie Kępińskiego komentowali to w żartobliwy sposób

mówiąc, że pozostali to widocznie cięższe przypadki kliniczne. Widać więc wyraźnie, iż klerycy rekrutują się z tej zdrowszej części społeczeństwa.

Podwyższony neurotyzm wskazuje na pewną niedojrzałość emocjonalną. Można to tłumaczyć m.in. uwarunkowaniami środowiskowymi. Jak to już było podkreślane w tej dyskusji współcześni klerycy pochodzą przede wszystkim z samej Warszawy. Dawniej rekrutowali się w większości z wiejskich parafii diecezji. Wiadomo nie od dziś, iż młodzież z dużych miast dojrzewa, w sensie osobowościowym, znacznie wolniej niż jej rówieśnicy wychowujący się na wsi.

Zaprezentowana w toku dzisiejszej konferencji charakterystyka alumnów ośmiela mnie do zaproponowania pewnych kroków badawczych i organizacyjnych. Wysuwając poniższe sugestie jestem jak najdalej od zbyt daleko idących zmian. W pełni przyznaję rację Chestertonowi, który twierdził, iż uniwersytet nie może się zbyt często reformować. Jest on bowiem jak kałuża odbijająca w sobie wieki tradycji. W jeszcze większym stopniu odnosi się to do seminarium. Jeśli chodzi o zadania badawcze, iż pożyteczne byłoby zdiagnozowanie odporności psychicznej kleryków i generalnie ich umiejętności radzenia sobie ze stresem. Od wielu lat psychologowie alarmują o obniżającym się ciągle poziomie odporności u młodzieży. A przecież praca kapłana niesie ze sobą wiele różnorodnych sytuacji trudnych wymagających zarówno wytrwałości jak i szeregu umiejętności osobowych. Wiele w tym zakresie można by pomóc klerykom poprzez wprowadzenie niewielkich modyfikacji wykładu psychologii, pedagogiki i katolickiej nauki społecznej. Proponuję nadać tym przedmiotom charakter bardzo praktyczny, wiedzę akademicką przenosząc na seminaria naukowe odbywające się w końcowym okresie studiów. Na pierwszym i drugim roku odbywały by się zajęcia w formie ćwiczeń. Program powinien opracować zespół złożony z osób wykładających wyżej wymienione przedmioty a także z wychowawców seminaryjnych i ojców duchowych. Konieczne byłoby podzielenie kursu na 15-20 osobowe grupy. Zajęcia polegałyby na ćwiczeniu wybranych umiejętności psychologicznych takich jak np. wgląd w siebie, prawidłowe nawiązywanie kontaktu, efektywne słuchanie, radzenie sobie w sytuacjach trudnych itp. Innym, ściśle związanym z poprzednim, elementem programu byłoby swoiste "trenowanie" odpowiednich zachowań w różnych sytuacjach społecznych w jakich znaleźć się może kapłan. Chodzi tu np. o pracę w szkole, aktywizowanie świeckich, rozwiązywanie problemów finansowych parafii itd. Warto zaznaczyć, iż tego typu zajęcia są powszechnie realizowane na świeckich uczelniach w toku studiów nauczycielskich, menagerskich i innych.

Proponowane przeze mnie zmiany nie mają na celu "psychologizowania" formacji seminaryjnej. Wręcz przeciwnie zakładają zmniejszenie ilości godzin poświęconych na przedmioty psychologiczno- pedagogiczne, które jak mam nadzieję mogą lepiej niż dotychczas spełniać swą służebną rolę wobec kursu teologii, działań formacyjnych seminarium i oczywiście - przede wszystkim - wobec działania Ducha Świętego.

Ks. Mirosław CHOLEWA - Ojciec duchowny WMSD w Warszawie

Ośmielony zachętą Księdza Prymasa, aby wypowiedzieli się także wychowawcy bezpośrednio pracujący z klerykami, dodaję kilka myśli ze strony ojca duchownego czwarty rok zaangażowanego w tę posługę.

Całkowicie zgadzam się z głosami w dyskusji podkreślającymi konieczność wyraźnego rozróżnienia kierownictwa duchowego od pomocy psychologa lub psycho-terapeuty. Ojciec duchowny ma przede wszystkim zajmować się formacją duchową kleryków, tzn.: budzić w nich wiarę, prowadzić do głębszego nawrócenia, pomóc

w rozeznawaniu woli Bożej, czuwać nad dojrzewaniem sumienia, uczyć modlitwy i osobistej ascezy...(czyli prowadzić do pogłębionego życia wewnętrznego).

Jednak dawna zasada, że "łaska buduje na naturze", wymaga od kandydatów do kapłaństwa też formacji humanistycznej i kulturowej. Tym bardziej, iż wstępujący do seminarium w znacznej części pochodzą ze sporymi brakami w tym względzie. Co więcej część z nich pochodzi z chorych rodzin: rozbitych lub żyjących na granicy rozpadu, alkoholicznych, czy indyferentnych religijnie. Niedorozwój w sferze emocjonalnej albo wręcz poważne zranienia, łącznie ze zranieniami sfery seksualnej, w pojedynczych wypadkach wymagałyby pomocy psychologicznej lub terapeutycznej. Niedostrzeżenie, lekceważenie w czasie formacji seminaryjnej poranionej natury i brak kompetentnej pomocy (np. terapii nerwicy), może odezwać się w późniejszych latach kapłańskich.

Wprawdzie przy systematycznym kierownictwie duchownym (np. raz na miesiąc rozmowa duchowa i dwukrotna spowiedź) w większości przypadków, jakby przy okazji, następuje proces wewnętrznego uzdrowienia, ale w niektórych sytuacjach wyraźnie potrzeba interwencji terapeutycznej (przykłady tego mieliśmy w ubiegłym roku). Także przy przyjmowaniu do seminarium wydaje się potrzebna pomoc psychologiczna, aby ukierunkować pracę kandydata nad charakterem i zbadać jego zdrowie psychiczne.

Wspomniałem wyżej o możliwości wyrównania braków osobowościowych także poprzez kierownictwo duchowe, ale pod warunkiem odpowiedniej liczby ojców duchownych (moim zdaniem nie powinno na 1-go kierownika duchowego przypadać więcej niż ok. 40 kleryków) i ich odpowiedniego przygotowania do posługi kierownictwa duchowego. Jak pokazał ostatni zjazd ojców duchownych z seminariów diecezjalnych i zakonnych aż 75% z nich zostało posłanych do tej posługi bez wcześniejszego przygotowania!! Do tej pory brakuje instytutu szkolącego przyszłych formatorów, a istniejące aktualnie katedry duchowości na wydziałach teologicznych wydają się niewystarczająco wprowadzać w praktykę kierownictwa duchowego.

Ks. Krzysztof GONET - Wicedyrektor Biblioteki WMSD w Warszawie

Chciałbym zgłosić postulat, aby do seminarium duchownego przyjmować młodych ludzi nie bezpośrednio po maturze, ale po okresie przynajmniej 2 lat od zakończenia szkoły średniej. Z moich doświadczeń pracy w charakterze prefekta naszego Seminarium Duchownego w latach 1990-1992 wypływa wniosek, że wiele problemów wychowawczych, które mamy z alumnami, wynika z ich zbyt małej dojrzałości ludzkiej. Wydaje mi się, że immanentny konflikt tkwiący w obecnej formie wychowania seminaryjnego wynika z tego, że młody człowiek w wieku 19-24 lat przeżywa czas "drugiego dojrzewania". Jest to okres, gdy dojrzewa psychicznie do świadomego używania wolności i do odpowiedzialności za innych ludzi. Myślę, że ten stan swojej osobowości powinien uzyskiwać przed przyjściem do seminarium. W przeciwnym wypadku przeżywa ogromne trudności z wdrożeniem się do posłuszeństwa, które ma być powierzeniem swojej wolności Panu Bogu poprzez Kościół. Młody człowiek powinien najpierw rzeczywiście "posiąść swoją wolność" i zapanować nad nią, aby móc z niej uczynić dar dla Pana Boga.

Potwierdzenie takiego mojego rozumowania, znajduję w fakcie, że jeszcze nie tak dawno na pewne kierunki studiów, wymagające dojrzałości ludzkiej (np. reżyseria lub dziennikarstwo) przyjmowano tylko takich kandydatów, którzy ukończyli najpierw inny kierunek studiów.

LIBER MORTUORUM

Śp. ks. Andrzej Buczel (1951-1994)

Urodził się 6 października 1951 r. w Warszawie, w parafii św. Franciszka na Okęciu, jako syn Wieńczysława i Stanisławy z d. Mireckiej. Maturę zdał w 1969 r. w XVIII Liceum Ogólnokształcącym im. J. Zamoyskiego w Warszawie i w tymże roku rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Świecenia kapłańskie otrzymał 15 czerwca 1975 r. z rąk Prymasa Tysiąclecia Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego. Pracował jako wikariusz w Raszynie, Żyrardowie, Warszawie - par. Najświętszego Zbawiciela i w Zerznie. Jako student a następnie profesor seminarium był rezydentem w Tarchominie - par. św. Jakuba i w Warszawie - par. św. Franciszka z Asyżu. Zmarł 5 grudnia 1994 r. na nowotwór przewodu pokarmowego.

Magisterium z filozofii chrześcijańskiej w zakresie psychologii religii uzyskał w ATK 14 maja 1982 r. na podstawie pracy pt. "Postawa religijna a samodzielność młodzieży warszawskiej w wieku maturalnym". Doktorat z psychologii zdobył również w ATK 10 kwietnia 1989 r. pod kierunkiem doc. dr hab. Krystyny Ostrowskiej, na podstawie rozprawy pt.: "Analiza psychologiczna postaci Adama Chmielowskiego w świetle typologii Heymansa - Wiersny - Le Senne'a".

Wykłady z psychologii rozpoczął w Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie w 1988 r. Od 1990 r. prowadził też wykłady z psychologii religii w Studium Teologii dla Świeckich oraz wykłady z psychologii życia wewnętrznego w Prymasowskim Instytucie Życia Wewnętrznego. Był bardzo cenionym wykładowcą psychologii, prowadził seminaria naukowe, których owocem były liczne prace magisterskie i licencjackie oraz zorganizował i prowadził koło psychologiczne dla alumnów seminarium, które cieszyło się dużym zainteresowaniem.

W pracy duszpasterskiej odznaczał się ogromną gorliwością apostołską i troską o rozwój duchowy swoich parafian. Przez wiele lat był cenionym kierownikiem duchowym w Ruchu Rodzin Nazaretańskich i członkiem zespołu redakcyjnego wydawnictw ascetycznych tegoż ruchu. Wśród kolegów i współpracowników był prawdziwym wzorem mądrości, dobroci, życzliwości, solidności i zaangażowania.

Bibliografia Ks. Andrzeja Buczela

1. *Pasjonat natchniony w typologii Le Senne'a*, «Studia Philosophiae Christianae» 24(1988), nr 2, s. 224-234.
2. *Charakter świętego Adama Chmielowskiego*, «Homo Dei» 59(1990) nr 1-2, s. 9-16.
3. *Pojęcie i charakterystyka samodzielności*, «Z pomocą rodzinie» 39(1991), nr 2, s. 48-59.
4. *Pojęcie i charakterystyka postawy religijnej*, «Z pomocą rodzinie» 40(1991), nr 3, s. 80-90.
5. [Recenzja]: J. TARNOWSKI, *Janusz Korczak dzisiaj*, Warszawa: ATK 1990, «Z pomocą rodzinie» 38(1991), nr 1, s. 143-148.

Z kazania pogrzebowego

"Czuwajcie, bo nie znacie dnia, ani godziny, kiedy wasz Pan przyjdzie" (Mt 24,42). Słowa te dla zgromadzonych biskupów, licznie zebranych kapłanów, tłumów wiernych w kościele św. Franciszka z Asyżu są podwójnie aktualne. Wypływają one zarówno z okresu liturgicznego - Adwentu, jak też i z samej uroczystości pogrzebowej, młodego kapłana, który odszedł do Pana tak nagle i w sile wieku, skończywszy przed dwoma miesiącami 43 lata życia, a w dwudziestym roku życia i pracy kapłańskiej. Ksiądz Prymas Józef Glemp napisał w swym liście, że musimy pozostawić tę niespodziewaną śmierć niezmiernym wyrokom Bożym.

Ksiądz Andrzej rozpoczął tegoroczne oczekiwanie adwentowe na łożu wielkiego, ostatniego swego cierpienia. W wyrokach Bożych był to dla niego ostatni adwent tu na ziemi, ostatnie przygotowanie na przejście do wieczności, ostatnie oczyszczenie przez krzyż cierpienia na definitywne przyjście Chrystusa w jego życie. Znając szlachetność Księdza Andrzeja, wiemy, że świadomie dążył do świętości. Możemy powiedzieć o nim za Księdzem Twardowskim, który powiedział o św. Stanisławie Kostce: "Żył krótko Jezusem przejęty". Patrząc na jego krótkie życie trzeba by za Księdzem Poetą ostrzec wszystkich: "jak nieraz mało czasu, żeby zostać świętym".

W krótkim czasie przeżyłeś czasu wiele. Zasada twego życia była prosta: "Dobrze przeżywać chwilę obecną". Żyłeś bardzo pracowicie. Byłeś jednym z najpilniejszych kleryków i kapłanów naszego roku. Miałeś ogromne poczucie obowiązku. Byłeś niezwykle odpowiedzialny za czas i owoce swej pracy.

Byłeś zarazem jednym z najpobożniejszych kleryków i kapłanów naszego roku. Staraleś się prowadzić bardzo intensywne życie ascetyczne tak w czasach seminaryjnych jak i w życiu kapłańskim, o czym więcej mogliby powiedzieć ci, którzy z tobą współpracowali. Kiedy nieraz wracałeś z kaplicy, czy z modlitwy różańcowej, którą odmawiałeś spacerując po ogrodzie ze swym przyjacielem tragicznie zmarłym w drugim roku kapłaństwa Ks. Edwardem Rosińskim, to w twej twarzy widać było, że dla ciebie był to naprawdę czas głębokiego zjednoczenia z Bogiem na modlitwie. Tak modlitwę jak i pracę traktowałeś niezwykle poważnie.

Nasza dzisiejsza Msza św. jest jednocześnie Mszą dziękczynną za życie i pracę Księdza Andrzeja. Kościół warszawski jest mu bardzo wdzięczny za jego wierną i oddaną służbę kapłańską, za sprawowaną Eucharystię, wystuchane spowiedzi, wygłoszone kazania, konferencje ascetyczne i wykłady, oraz za opiekę duchową nad wielu członkami ruchu rodzin nazaretańskich.

Człowiek tak pracowity, w sile wieku odchodzi od nas. Jest tak potrzebny i mógłby jeszcze wiele zrobić dla Kościoła. A tymczasem musi odchodzić. Po ludzku bardzo żałujemy, wszyscy pogrążeni jesteśmy w bólu. Jednak jako wierzący patrzymy na jego niespodziewaną śmierć oczami wiary. Nic nie dzieje się bez woli Opatrzności Bożej. Ksiądz Andrzej zrealizował już zamysł Boży wobec siebie i przeszedł po nagrodę w niebie.

Dziś za św. Ignacym mówisz do nas Księżo Andrzeju: "Gdy świat nie zobaczy już mego ciała, wtedy będę prawdziwym uczniem Chrystusa", zjednoczonym z nim na zawsze. Bo i Jezus Chrystus najpełniej objawił się wówczas, kiedy powrócił do Ojca... Dla ciebie żyłem, dla Ciebie umieram. Przyjmij mnie, Panie Jezu. Chcę być zjednoczony z Tobą na zawsze.

Ks. Józef WARZESZAK